

Władysław Rzewucki urodził się w Polsce w 1923 roku na Kresach, w miejscowości Ciukantowicze, w powiecie Baranowicze, w województwie Nowogródzkim, w rodzinie, której historia sięga aż XII wieku. W czasach nowożytnych Rzewuccy wstawili się czynami żołnierskimi, czego przykładem był ojciec pana Władysława, Bronisław Rzewucki, walczący pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. W 1927 roku, w nagrodę za bohaterską postawę w bitwie pod Dźwiną, w której został ranny, otrzymał ziemię w Starej Myszy koło Baranowicz.



Bronisław Rzewucki – 1920 rok, na wojnie z bolszewikami

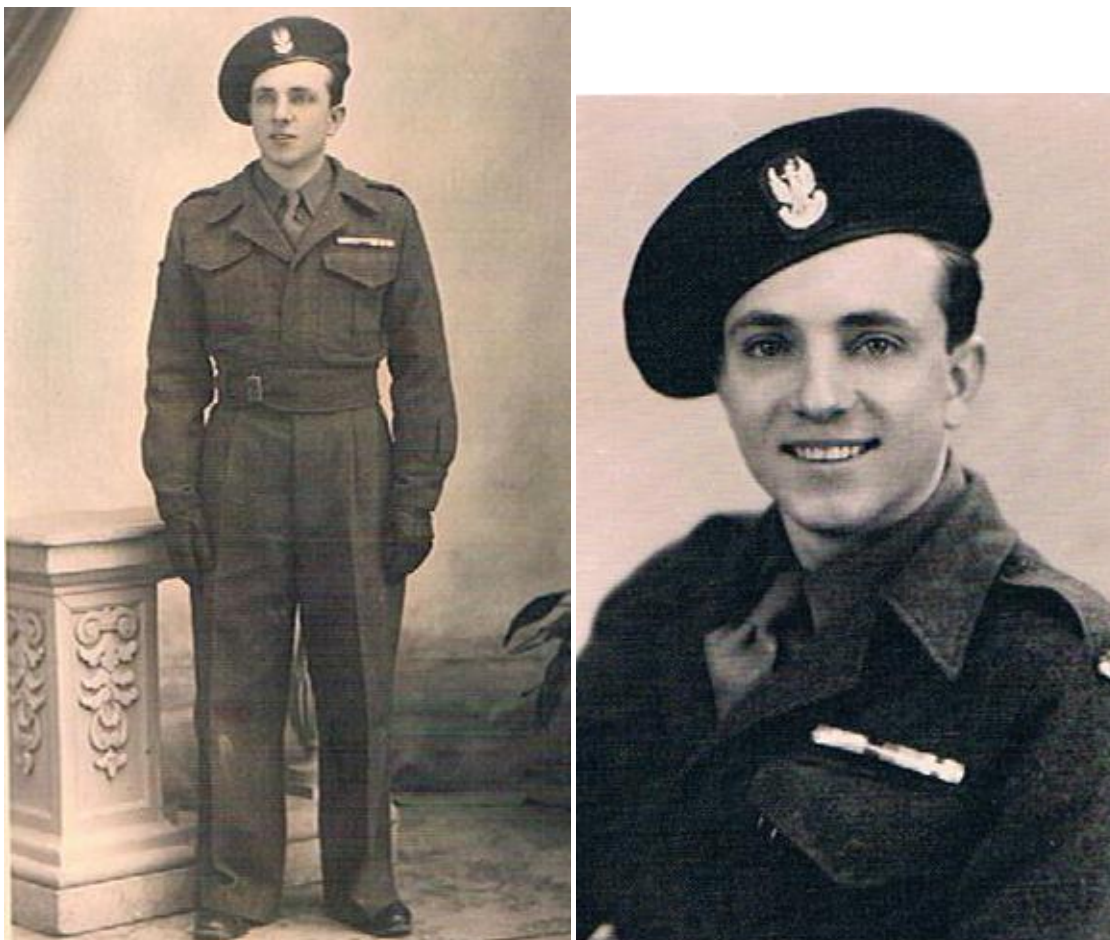
Matka pana Władysława, Maria z domu Mojsiewicz urodziła się w Ciukantowiczach, w zamożnej rodzinie. Była najstarszą z sześciorga rodzeństwa. Poznała swojego przyszłego męża w 1921 roku, kiedy jako młody nauczyciel, tuż po wojnie z bolszewikami, przyjechał uczyć w szkole prowadzonej przez rodzinę Mojsiewiczów. Młody nauczyciel z trzech sióstr Mojsiewiczównien wybrał najstarszą, Marię. Po ślubie przyszły na świat ich dzieci – najstarszy Władysław, potem córki – Czesława i Irena i najmłodszy Tadeusz. Rodzice pana Władysława mieszkali początkowo w dziedzicznym majątku Marii Mojsiewicz, a potem przenieśli się do Starej Myszy, nad rzeką Myszanką. Już od 1927 roku gospodarowali na nadanych ziemiach, a tuż przed wybuchem wojny Bronisław Rzewucki zaczął budować nowy, obszerny dom, gdzie cała rodzina miała się przenieść na wiosnę 1940-tego roku. Oprócz zajęć gospodarskich pan Bronisław udzielał się społecznie, chętnie pomagając wiejskiej ludności w pisaniu listów, czy załatwianiu różnych spraw urzędniczych. Może dzięki sympatii chłopów

rodzinie nic nie groziło od bojówkarzy białoruskich, którzy tuż przed wybuchem wojny waleśali się w okolicy, uzbrojeni w kije. Pan Bronisław umiał ich udobruchać, zapraszając na słoninę i wódkę. Tuż po ataku Sowietów na Polskę, Bronisław Rzewucki dostał nakaz oddania broni – szabli i pistoletu, tych samych, którymi walczył w wojnie bolszewickiej. 10 lutego 1940 roku, w środku nocy całą rodzinę Rzewuckich zbudziło łomotanie do drzwi i okien. Dwóch żołnierzy i jeden oficer, uzbrojeni w karabiny, wpadli do domu z nakazem przesiedlenia. Zaczęli wyrzucać na podłogę wszystkie papiery, lecz pani Marii udało się ukradkiem zabrać kilka zdjęć i dokumentów. Pan Bronisław ukrył się w naszykowanej wcześniej kryjówce pod piecem, lecz niestety go znaleźli. Oficer kazał go natychmiast rozstrzelać, lecz dzięki błaganiom pani Marii darowano mu życie. Wszystkim Polakom w Starej Myszy skazanym na zsyłkę dano dwie godziny na spakowanie. Pan Bronisław przewidywał, że może przyjść wojna i w nowo budowanym domu zgromadził spore zapasy żywności. Niestety, Rzewuccy nie mogli ich zabrać. Ze starego domu wzięli ze sobą trochę mąki, mięsa i chleba. W dniu zsyłki Władysław miał 17 lat, siostry – Czesława 14, Irena 9, a najmłodszy Tadeusz 6. W tę niezwykle zimną noc przewieziono aresztantów do Baranowicz i załadowano wraz z innymi Polakami do wagonów bydłowych, ogrzewanych jedynie małym piecykiem. Początkowo nie było w wagonach nawet ubikacji i dopiero po kilku dniach wywiercono w podłodze dziurę. Niektórym zesańcom udało się zabrać prowiant, lecz reszta przymierała głodem. Na postojach można było dostać gorącą wodę – tzw. kipiatak i czasem trochę chleba. Na jednej ze stacji pani Maria namawiała Władysława do ucieczki, lecz on chciał zostać z rodziną i odmówił. Po trzech tygodniach tej morderczej podróży, już w Kazachstanie, w miejscowości Gorkowskaja nastąpił dalszy etap zesłania, tym razem saniami, którymi dotarto do lasu. Więźniów ulokowano w barakach, po 50 i plus ludzi w każdym, a spano na drewnianych półkach. Ojciec pana Władysława znał się na budownictwie i został zatrudniony przy budowie domów. Władysław jemu pomagał, głównie przy uszczelnianiu belek pakułami i po pewnym czasie wziął sobie do pomocy trzech kolegów. Najmłodszy Tadeusz zaczął chodzić do rosyjskiej szkoły, zorganizowanej dla dzieci z łagru. Jedzenie było na kartki - trochę chleba i ohydna zupa. Zesańcy gotowali potrawy z pokrzyw i lebiody, a latem zbierano jagody i żurawiny również grzyby.

W tych okropnych warunkach Polacy żyli zgodnie. – „Nie pamiętam kłótni czy awantur. Ludzie pomagali sobie i pocieszali się nawzajem, dzielili się jedzeniem. Wierzyli, że wojna się szybko skończy” – tak wspomina ten okres Tadeusz Rzewucki, młodszy brat Władysława. Po kilku miesiącach mieszkania w barakach rodzina Rzewuckich została przesiedlona na północ, w okolicy jeziora Ładoga. Bronisław i Władysław pracowali przy budowie domów, a młodziutka Czesława przy spływie drzewa. Po kilku miesiącach rodzina musiała się rozstać, matkę wraz z córkami i najmłodszym synem wysłano na Południe, koło Turcji, a jej mąż z Władysławem zostali w obozie nad jeziorem aż do amnestii 21 czerwca 1941 roku.

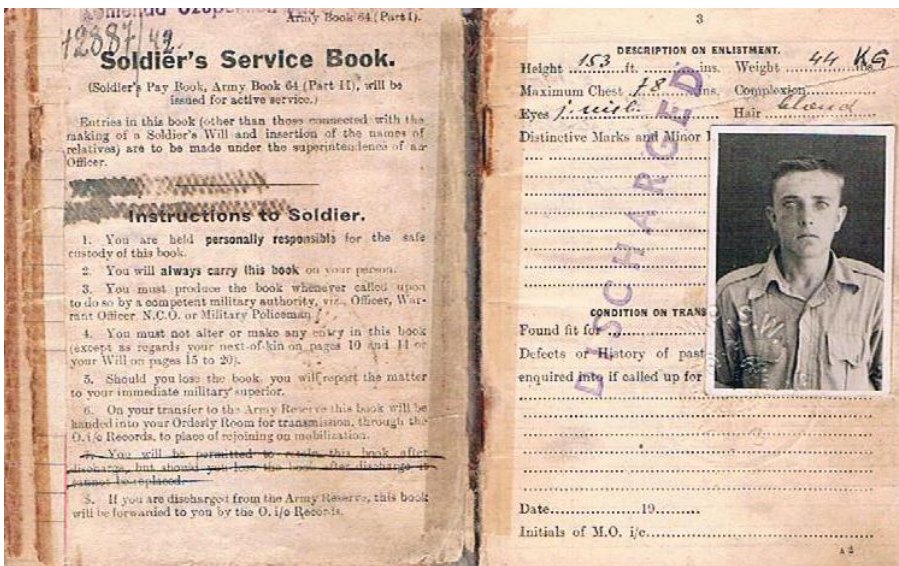
W nowym łagrze, na szczęście już ostatnim, pani Maria z dziećmi mieszkała w ziemiankach, żywiąc się lebiodą i podkradając paszę krowom z kołchozu. W obozie panowała duża śmiertelność. Mąż i synek siostry pani Marii zmarli z wycieńczenia. W lipcu lekarz rosyjski przywiózł Sybirakom wiadomość o amnestii. Pani Maria niezwłocznie wyruszyła do Kermene, do obozu gen. Andersa, gdzie zbierali się zesańcy. Spotkawszy tam męża i syna, niezwłocznie powróciła do córek i małego Tadeusza. Musiała się bardzo spieszyć, aby zdążyć na ostatni pociąg, który miał ich zawieźć z powrotem do Kermene. Niestety nie zdążyli na niego i ówcznymi środkami lokomocyjnymi udało im się dotrzeć do armii. W obozie, dzięki wstawiennictwu księdza Rogińskiego pani Maria dostała pracę w wojskowej pralni. Czesława, Władysław i pan Bronisław zostali wcieleni do wojska, Irenę wysłali do sierocińca, a mały Tadek został przy matce.

Przydzielonych do wojska Sybiraków umieszczono w koszarach rosyjskich, przeznaczonych dla więźniów. Spano na podłodze lub na gałęziach. Pan Władysław Rzewucki został przyjęty do armii, lecz początkowo oprócz szkoleń, dużą część czasu zajmowała walka z wszami, które stanowiły wielką plagę, gdyż noszono cały czas te same, łagrowe ubrania.



Władysław Rzewucki, Włochy 1945 r.

W końcu nastąpił dzień otrzymania angielskich mundurów, poprzedzający podróż polskiej armii przez Iran i Irak do Palestyny. W Palestynie pan Władysław przeszedł szkolenie na kierowcę ciężarówek wojskowych i tę funkcję sprawował w bitwie pod Monte Casino oraz w walkach na terenie Włoch, pod Ankoną i Bolonią. Pod Monte Casino należał do 22-giej kompanii transportowej i pod osłoną nocy dostarczał amunicję artylerii i piechocie. Ciężarówki ładowali jeńcy niemieccy, a czasem żołnierze polscy. Przyłączał się do nich wtedy słynny niedźwiedź Wojtek, który z zapalem nosił ciężkie ładunki. Wojtek był maskotką całego II Korpusu. W Iraku polscy żołnierze kupili go od miejscowego chłopca, dając mu w zamian czekoladę. Był to wtedy jeszcze mały niedźwiadek, ale szybko podrośł na wikcie żołnierskim, uwielbiając pić piwo i palić papierosy. Nieraz Wojtek jeździł ciężarówką z panem Władysławem.



Monte Casino było niezwykle trudne do zdobycia. Niemcy siedzieli w świetnie ufortyfikowanych bunkrach, odpornych na ostrzał artyleryjski i bombardowanie z powietrza. Kamienny teren pozbawiony roślinności nie stanowił żadnej ochrony, toteż wszystkie ataki wojsk angielskich, amerykańskich, nowozelandzkich i hinduskich zostały odparte, a liczba zabitych przekroczyła 50 tys. żołnierzy. Gdy Niemcom zabrakło pocisków, zaczęła się walka na bagnety. Tych, co pozostawali w bunkrach zabijano wrzucanymi do wnętrza granatami. W czasie walk do polskiej armii dołączyli dezertyrzy Ślązacy i Pomorzanie, siłą wcieleni do Wehrmachtu. Duch polskiego żołnierza podczas walk był niezwykle bohaterski – tak opisał go Pan Władysław w swoim opowiadaniu. Ci młodzi Kresowiaci wiedzieli, że nie będą mogli wrócić do swoich domów, a jednak bili się o Polskę. Polska flaga pierwsza została zatknięta na gruzach klasztoru, a potem dołączyła do niej brytyjska. Jednym z żołnierzy walczącym o Monte Casino był brat pani Marii, Stanisław Mojsiewicz. Polacy zdobyli Monte Casino

18 maja 1944 roku po czterodniowym szturmie, a ich straty oszacowano na 930 zabitych, 2931 rannych i 94 zaginionych.

Po zakończeniu wojny pan Władysław Rzewucki udał się do Anglii, gdzie ukończył szkołę inżyniersko – techniczną i rozpoczął pracę jako mechanik samochodowy. Matkę, siostry i brata zobaczył dopiero w 1948 roku. W Iraku rodzina się rozstała – Bronisław Rzewucki pojechał do Bejrutu, a stamtąd w 1947 roku do Polski, natomiast jego żona z córkami i synkiem dotarła aż do Afryki. W 1948 pani Maria wraz z dziećmi przyjechała do najstarszego syna i po sześciu latach rozłąki rodzina, z wyjątkiem ojca, znowu była razem.



Od lewej do prawej Czesława, Irena , matka Maria i brat Tadeusz stoi nad Ireną - Afryka

W 1949 roku pan Władysław ożenił się z Jadwigą Malik. Oboje łączyła podobna przeszłość zesłańców. W 1951 roku przyszła na świat ich córka, Krystyna. Młode małżeństwo kupiło dom w Bradford i powoli zaczęło się adaptować w nowej ojczyźnie. Życie w powojennej Anglii nie było jednak zbyt łatwe i w 1952 roku rodzina Rzewuckich zdecydowała się na emigrację do Kanady, do Montrealu.

Przybyli statkiem do Halifaxu, 1 marca 52 roku, a następnie odbyli podróż pociągiem do Montrealu. Życzliwy Polak, pan Pasieczny pomógł rodzinie w pierwszych dniach, załatwiając im mieszkanie. Władysław dostał od razu dobrą pracę w firmie Harrington Tool & Die dzięki poleceniu z Liverpool. Nie spodziewał się, przyjmując tę pozycję, że zostanie w firmie aż do emerytury. Pracował na stanowisku przy obróbce narzędzi, czasami był tam kreślarką jak go potrzebowali. Po przybyciu do Kanady, w Saint Rose, Władysław kupił kawałek ziemi i tam pobudował domek, który stał się ulubionym miejscem wypoczynkowym całej rodziny. W wolnych chwilach z zapałem oddawał się myślistwu i dzięki ukończonemu kursowi zdobyte w wyprawach trofea umiał sam spreparować. W 1956 Władysławowi i Jadwidze Rzewuckim urodziła się druga córka, Helena.

W nowej ojczyźnie pan Władysław aktywnie włączył się w działalność polonijną, pełniąc długoletnią funkcję sekretarza i administratora Związku Polskich Weteranów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również funkcje sekretarza: Towarzystwa Białego Orła, organizacji wojskowej – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów SPK – nr. 7 i Polonijnej Kasy.

Pełne zasług życie pana Władysława Rzewuckiego zostało nagrodzone licznymi medalami, takimi jak: Zesłańcom Sybiru, Krzyż Monte Casino, Krzyż Czynu Bojowego na Zachodzie, Medal za wojnę 1939 – 1945, Medal Obrony – 1939 – 1945, Gwiazda za wojnę 1939 – 1945, Gwiazda za Włochy 1939 – 1945, Złoty Medal Wojska Polskiego, Medal od Prezydenta Polski Lecha Wałęsy za aktywną walkę, odznaki oraz krzyże za działalność w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów SPK oraz Srebrna Odznaka Kongresu Polonii.



Władysław Rzewucki dziękuje Beacie Nawrockiej za korektę i edycję tego opowiadania.